

KLUCZE



1. Klucze
2. Zagadka
3. Jek klienta



4. Normalny stan
5. Spuzniony
6. Modlitwa o rozum dla bogaczy

7. Wariatka
8. Zioło na rany
9. Wielka trzezwosc
10. Bruno



Klucze
Comptecordcyros 2013
www.comptecordcyros.cba.pl

KLUCZE

COMPORECORDEYROS

* Klucze *

Klucze do raju, klucze do raju, klucze do raju.

Ceny spadają, ceny spadają.

Tanie klucze do raju

dziś w wielkim sklepie sprzedają.

Tanie klucze do raju

dziś w wielkim sklepie sprzedają.

Kup klucze do raju,

a pierwszą ratę zapłacisz

dopiero w maju

Lub wygraj klucze do raju na loterii.

Tam zupełnie tanio możesz wznieść

swe szczęście na najwyższe półki

finansowych koterii.

Na najwyższych półkach

najlepsze towary się ukrywają.

Jeśli koło fortuny ci sprzyja,

wykup los na loterii.

Daj szczęściu szansę i postaw na szczęście.

Niech nie powstrzyma cię

nawet rachunek prawdopodobieństwa.

Klucze do raju, klucze do raju, klucze do raju,

jakoś tak dziwnie, dziś za pół darmo rozdają.

Wsiadajmy więc do bryczek

i jedźmy do hipermarketu.

Dziś z hipermarketu

wystają klucze do raju.

Dzień szczęśliwej życzliwości

i sprzedawców do bliźniego wolnej miłości.

Zapraszamy do naszego hipermarketu
wszystkich nieszczęśliwych gości.

Klucze do raju, klucze do raju,

Klucze do raju, klucze do raju,

Dzień sprzedawców do bliźniego
wolnej miłości.

Klucze do raju, klucze do raju,

Klucze do raju.

Dziś w hipermarkecie tanio sprzedają

* Zagadka *

Z kogo zrobili wariata
i komu to się opłaca.
Nowa zagadka życiem obraca.
Bo kłamstwa robią kariery,
a prawda znowu się nie opłaca.

Lecz miłość jeszcze nie zginęła.
Lecz miłość jeszcze nie zginęła.

Bo miłość gdy w świecie poszpera,
jeszcze znajdzie wolne ognisko,
by ogrzać niedożywioną duszę
i przenieść w sercu
trochę niezbywalnych wspomnień.
a wraz z nimi
przenośny swobody płomień.

Bo jedna chwila prawdy
kłamstw piramidę w proch obraca.
Bo jedna chwila prawdy
kłamstw piramidę w proch obraca.

Nie, nie, ten w duszy jasności płomyk
to nie złudzenie, to nie halucynacja.
To wielka strategiczna operacja,
w której umysł się zatracą.
Jednak do chwili jasności
będzie umysł wracał.
Chyba, że oczyści go z cierpienia
na swobody wspomnienia,
jakaś psychotechniczna operacja,
lub psychologiczna racja.

Żeby dało się życie człowieka
na drobne rozmiąć.
I sprzedać i sprzedać
i sprzedać i sprzedać i sprzedać.

Nie ma, nie ma, nie ma
naukowego wyjaśnienia
przyczyn, sensu i celu ludzkiego istnienia.
Zrób z tym co musisz albo co możesz...
Zrób z tym, zrób z tym co chcesz.

Nie ma, nie ma, nie ma
naukowego wyjaśnienia
przyczyn, sensu i celu ludzkiego istnienia.
Zrób z tym co musisz albo co możesz...
Zrób z tym, zrób z tym co chcesz.

*** Jęk Klienta ***

Czy idę w lewo, czy idę w prawo,
za mną monitoringu kamerki.
I choć wygląda to głupawo,
podglądają me rozterki.

Problem wydaje się nie wielki,
choć z zamrożonych uczuć
zwisają już sople.
Ach czemuż, czemuż drwi sobie świat
z mych intymnych wad.

Czemu za dekolt zerkać do panienki
muszę pod kontrolą.
Czemu w długość jej nóg
nie mogę wtopić się bez
prywatności zimnej poniewierki,
po bazach danych,
wśród statystycznych sum żonglerki.

Jeszcze przykleją się na stałe podglądacze
i będą kwiczeć, gdakać i kwaczeć.
Gdy tylko wesprze technologia
ludzkich słabości moralnych listę.
I wyzwoli w człowieku zamiast duszy,
również w nim tkwiącą podłóści glizdę.

Jeszcze przykleją się fotomontaże
kreatywnych przedsięwzięć.
Przemienią twarze w mirażę.
I w drugim człowieku nie spotkasz siebie,
tylko fotografii koláže.

Bo kreatywność przetworzy wiadomości
i zagubi sens,
by człowiek oznaczał znikomość,
a projekt wielkości sen.
Jeszcze inteligencja wpadnie na pomysł,
by zrobić na tym interes,
że pomysłowy stworzy rozum,
co wie tylko akurat to co jest.

I przytnie wiersze.
I na serca nałoży kondomy.
I rozproszy jazz.
Bo inteligencji w głowie tylko pieniądze.
A szczyry rozum za biednymi musi chodzić.
A biedni na własność mają tylko kłopoty.
A biedni na własność mają tylko kłopoty.

Dlatego póki jeszcze piosenek
nie układają roboty,
nucę w piosnce tej moje,
klienta wielkich sklepów lęki.

Dlatego póki jeszcze piosenek
nie układają roboty,
nucę w piosnce tej moje,
klienta wielkich sklepów jęki.

*** Normalny stan ***

Halo, halo, kto mówi,
kto wciska mi kit.
Nie ma, nie ma odpowiedzialnych.
Odpowiedzialni to wymarły stan.
Inteligentnie oszukuje się cały świat.
Mimo prawdy, mimo prawdy,
wielu mądrych rad.
Mimo oczywistości w duszy
wytrwałych i cierpliwych prac.
Mimo na wyczucie wiedzianych praw.

Zaślepiiony akurat koniunkturą człowiek
traci prawdziwe zyski. Aż szkoda i żal.
Nie nie, nie domyślajcie się.
Do wyboru macie wiele sympatycznych kłamstw.
Bo jeszcze się szczęście do was nie uśmiechnie.
Bo jeszcze droga stanie dęba do góry.
Zamiast wygodnie w dół autostradą
na manowce pchać.
Bo jeszcze sumienie się przebudzi
i pryśnie jak bańka mydlana
magicznie gnuśny plan.

Albowiem przebudź się człowieku,
bo to wróg twój wolałby, żebyś umysłowo spał.
Żeby duch twój nie czuwał
nad kwestią najistotniejszych spraw.
Żebyś nie widział z perspektywy całości
poszczególnych rzeczywistości zawitości.
Ten wróg ma dla ciebie
bardzo inteligentnych iluzji pakiet.
Chce oszukać twój rozum,
żeby zaoszczędzić rakiet.
To właśnie jest w tym świecie
twój normalny stan.
To właśnie jest w tym świecie
twój normalny stan.

* Spóźniony *

Spóźniłem się na pociąg.
Spóźniłem się na pociąg.
Życie moje wpadło w egzystencjalny korkociąg.
Rozpadły się moje sprawy.
Wszystko, wszystko do naprawy.
Dziewczynę pewnie też diabli wzięli.
Na pewno inny już zagląda w jej oczy.
Jej życie, jej życie, beze mnie się potoczy.
Także z pracy mnie wylali.
No i system, chyba się zawali.
No i system, chyba się zawali.

Jeszcze raz chwytam losu stery,
z korkociągu, tuż nad ziemią,
lot wyprowadzam ślizgiem.
Szczyt sosenki pogłaskałem skrzydłem.
I wylądowałem na resztkach paliwa,
w szczerym polu, sam jak palec, na walizkach.

Nic już nie mam, nic już nie mam.
Mogę tylko w słońca promieniach
piękne niebo podziwiać.
I zielone, bardzo zielone drzewa.
I zielone, bardzo zielone drzewa.

Nic już nie mam, nic już nie mam.
Muszę teraz domyślić się,
czego tak na prawdę mi potrzeba.
Szybko sięgam po telefon.
Lecz on nic mi nie podpowie,
bo wylądowała się bateria,
bo zasięgu nie ma.

Nic już nie mam, nic już nie mam.
I o zgrozo, dziwna myśl
układa się w mej głowie.
Że oto znalazłem, w blasku słońca,
na tle nieba, chwilę czasu,
w której nic nie mam
i dodatkowo jeszcze
nic mi nie potrzeba.

*** Modlitwa o rozum dla bogaczy ***

Dobry Boże, Ty wejrzyj na nasz trudny los.
Na powszechne pomieszanie dróg i szos.
na heroiczne towarów reklamowanie.
Na środków masowego przekazu postępowanie.
I jeszcze na modę na sprawiedliwości omijanie.

A jednak, gdy nam rozum dasz,
zaraz ukradną go podstępne dranie.
I ufundują mózgów pranie.
Więc może najpierw, o, Panie,
bogaczom rozum daj.
A wraz z nim silne sumienia,
chroniące przed moralności się chwianiem.

A gdy w swej wielkoduszności będziesz
dodawał im do rozumu
także i w interesach powodzenie,
dodaj im jeszcze chojność,
żeby ich wesołości nie tłamsiły
kpina i zdenerwowanie.
Żeby skąpstwa drgania
nie kruszyły ich szczęśliwości.
Żeby fortun nie trwonili na psychiatrów i ochronę.
I żeby z miłości do ludu Twego
doznawali wielkiej radości.

A ponieważ szczodłą ręką dajesz
najcenniejsze właściwości,
posiej w ich duszach
oprócz dalekowzroczej gospodarności,
oprócz mądrej wizji przyszłości,
także i obyczaj szczerzej życzliwości.

Żeby energia życia, rozdawana swobodnie,
powiększała w ich duszach swój płomień.
Żeby nie musiała ich poruszać energia cudza,
płonąca z nie - własnych wspomnień.

A tym którzy Twoje dary zdołają podnieść,
wlej w serca spokój i mądrość,
żeby zawsze mogli nieść pełnię pragnień,
z sytością splecionych w miłosnym uniesieniu
A gdy już objawisz mądrość swą w całości,
postaw przed nimi ucho igielne,
żeby przypomnieli sobie czyimi są gośćmi.

Ileż oni wtedy dobrych uczynków
i szczęścia nam rozdadzą,
żeby jakoś przejść do przestrzeni
Twych spraw, nieograniczonej małością.
Bo przecież będzie im się bardzo opłacało
największego szczęścia chcieć.
Bo przecież będzie im się bardzo opłacało
największe szczęście mieć.

*** Wariatka ***

Wariatka wódka
ból, ból, ból, ból,
pierwszy wydała ton.
W kieliszku radosny menisk błyszczący.
Płynny diament przyciąga chęć.
Rozgrzewa serce, wznosi uczuć kobierce
i przynosi ulgę w rozterce.

My nadzy jak gwiazdy na niebie,
wołamy do ciebie duchu najwyższy,
sercem tobie najbliższym,
sercem tobie najbliższym.

To nic, że wódka nam szkodzi.
Wódka niech duszę odmłodzi.
To nic, że ciemność za nos wodzi.
Ważne, że światło...

Nie widzę reklam,
bo wypatruję znaków drogowych,
bo bardzo szybko, bardzo szybko,
bardzo szybko jeżdżą teraz samochody.

I choć tak nietrwały
jestem w swej sekundzie,
chwytam równowagę i trzymam się drogi.

To nic, że telewizja nas zwodzi.
Telewizja niech nam nie szkodzi.
Wiarę i intelekt też trzeba odmłodzić.
Wiarę i intelekt też trzeba odmłodzić.
Żeby świat uczuć nie chłodził.